

## UZASADNIENIE

**B. K.** został oskarżony o to, że:

w dniu 31 marca 2014r. w msc. K. ul. (...) gm. G. na drodze krajowej nr (...) (951,1 km) nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że jadąc jako kierujący samochodem m-ki C. (...) o nr rej. (...) niedostatecznie obserwował przedpole jazdy w wyniku czego nie rozpoczął hamowania prowadzonego przez siebie pojazdu i najechał na idącego lub stojącego na jezdni pieszego T. T. czym przyczynił się do wypadku drogowego w którym pieszy T. T. doznał obrażeń ciała w postaci złamania żeber IV-VIII po stronie prawej, stłuczenia płuca prawego z niewydolnością oddechową, krwiaka opłucnej prawej, otwartego złamania wyrostka łokciowego prawego ze zwichnięciem stawu łokciowego prawego i złamania obu gałęzi kości łonowej prawej skutkujących zaistnieniem choroby realnie zagrażającej życiu, **tj. o przestępstwo z art. 177 § 2 kk**

**Sąd Rejonowy w Radomsku wyrokiem z dnia 2 grudnia 2015 roku w sprawie II K 664/14:**

1. oskarżonego B. K. uniewinnił od czynu zarzucanego mu w akcie oskarżenia;
2. ustalił, iż koszty procesu w przedmiotowej sprawie ponosi Skarb Państwa.

**Powyższy wyrok został zaskarżony przez pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych.** Pełnomocnik zaskarżył wyrok w całości na niekorzyść oskarżonego, zarzucając w apelacji wyrokowi:

-.

- obrazę przepisów postępowania mającą wpływ na treść wyroku, tj:
- art. 4 kpk i art. 7 kpk poprzez dokonanie dowolnej i sprzecznej z zasadami logiki i doświadczenia życiowego oceny dowodów, a w szczególności błędną ocenę wyjaśnień oskarżonego i opinii biegłych ds. rekonstrukcji wypadków drogowych i wadliwe przyjęcie, że pomiędzy naruszeniem zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym przez oskarżonego a opisanym w zarzucie wypadkiem nie ma związku przyczynowego;
- art. 5 § 2 kpk, poprzez błędne zastosowanie i rozstrzygnięcie wątpliwości na korzyść oskarżonego, podczas, gdy zdaniem pełnomocnika po pierwsze, zgromadzony materiał dowodowy nie pozwalał na interpretację pozwalającą na stosowanie zasady in dubio pro reo, a po drugie nie zostały wyczerpane wszelkie możliwości dowodowe pozwalające na usuwanie wątpliwości na korzyść oskarżonego;
- art. 170 § 1 pkt 2 i 5 kpk poprzez nieuzasadnione oddalenie wniosków dowodowych o dopuszczenie dowodu z opinii instytutu ds. rekonstrukcji wypadków co do przebiegu wypadku oraz nieuzasadnione oddalenie wniosku o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego lekarza co do możliwości ograniczenia skutków wypadku w razie podjęcia przez oskarżonego manewrów obronnych.

**W konkluzji pełnomocnik wniósł o:** uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

**Apelacja pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych jest bezzasadna.**

Zaskarżony wyrok jako sprawiedliwy, odpowiadający prawu karnemu materialnemu i nie uchybiający prawu karnemu procesowemu należało utrzymać w mocy. Argumenty zawarte w apelacji okazały się bezzasadne.

Zarzut błędny w ustaleniach faktycznych oraz błędnej oceny dowodów nie zasługuje na uwzględnienie. Sąd Rejonowy prawidłowo ustalił stan faktyczny w oparciu o rzetelnie i wszechstronnie oceniony materiał dowodowy. Każdy istotny

dowód został poddany analizie i oceniony w kontekście innych, powiązanych z nim dowodów. Ocena materiału dowodowego dokonana przez Sąd Rejonowy jest obiektywna, prawidłowa, zgodna z zasadami logiki i doświadczenia życiowego, oparta o całościowy ujawniony na rozprawie materiał dowodowy i jako taka korzysta z ochrony jaką daje art. 7 kpk. Sąd Okręgowy nie będzie w tym miejscu tej oceny i tych ustaleń powielał, albowiem wobec doręczenia stronom odpisu uzasadnienia zaskarżonego wyroku analiza ta powinna być im znana - dość powiedzieć, że Sąd odwoławczy aprubuje dokonaną przez Sąd Rejonowy ocenę dowodów oraz oparte na niej ustalenia faktyczne.

Ponadto w sprawie nie doszło do naruszenia zasady in dubio pro reo – to apelant usiłuje podważyć prawidłowe ustalenia faktyczne Sądu i doszukuje się wątpliwości tam, gdzie ich nie ma, a tam, gdzie występują, usiłuje snuć dywagacje nie poparte żadnym możliwym do uzyskania materiałem dowodowym. To, że skarżący nie zgadza się z oceną dowodów zaprezentowaną w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku i prawidłowo ustalonym stanem faktycznym nie jest równoznaczne z naruszeniem art. 5 § 2 kpk.

W sprawie nie zachodziły również przesłanki do dopuszczania dowodu z opinii innych biegłych lub z opinii instytutu ds. rekonstrukcji wypadków określone w art. 201 kpk – tym samym zarzut naruszenia dyspozycji art. 170 § 1 pkt 2 i 5 kpk w tym zakresie jest w sposób oczywisty chybiony. Brak było również podstaw do dopuszczania dowodu z uzupełniającej opinii biegłego lekarza. Poniżej zostanie to wykazane.

Przechodząc do konkretów – Sąd Rejonowy słusznie ustalił, iż pomiędzy prawidłowo ustalonym zachowaniem oskarżonego, a wypadkiem nie ma związku przyczynowego. Przeciwnie obaj biegli ds. rekonstrukcji wypadków opiniujący w sprawie zgodnie ustalili ( a ustalenie to jest prawidłowe i nie budzi wątpliwości ani Sądu, ani nawet apelanta, skoro co do tego ustalenia nie zgłosił w apelacji zastrzeżeń), że do podjęcia skutecznych manewrów obronnych z prędkości 50 km/h niezbędny był odcinek drogi wynoszący 29 metrów ( dla manewru hamowania) lub 27 metrów ( dla manewru omijania pieszego). Tymczasem kierujący pojazdem mógł tego pieszego zobaczyć z odległości nie większej niż 24 metry ( będzie to jeszcze analizowane), to uniemożliwiało mu podjęcie jakichkolwiek skutecznych manewrów obronnych. W miejscu wypadku obowiązywała prędkość administracyjnie ograniczona do 50 km/h i dla takiej prędkości biegli czynili wyliczenia. Nie zachodziły żadne okoliczności, które nakazywałyby kierowcy ograniczyć prędkość poniżej administracyjnie dopuszczalnej – a zatem poniżej 50 km/h. Warunki atmosferyczne nie były złe, kierowca nie miał żadnych dodatkowych sygnałów, które nakazywałyby mu jeszcze bardziej ograniczać tę prędkość. Skoro tak, to prędkość 50 km/h należy uznać za prędkość bezpieczną – zresztą temu właśnie służy ustalenie prędkości administracyjnie dopuszczonej na danym terenie, jest to prędkość, przy której w normalnych, również nocnych warunkach ( a w chwili wypadku warunki od normalnych dla tej szerokości geograficznej i pory roku nie odbiegały) kierowca ma możliwość panowania nad pojazdem i podejmowania skutecznych manewrów obronnych.

W tym miejscu zaznaczyć należy, iż Sąd Rejonowy prawidłowo dał wiarę oskarżonemu, iż poruszał się z prędkością 50 km/h, zostało to szczegółowo uargumentowane w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, nie zostało to również podważone przez biegłych opiniujących w sprawie. Co prawda w pierwszych wyjaśnieniach oskarżony deklarował prędkość poruszania się na około 55 – 60 km/h, a dopiero na rozprawie kategorycznie twierdził, że poruszał się z prędkością 50 km/h, jednak wobec braku rzeczowego materiału dowodowego nie ma podstaw, aby zakwestionować poruszanie się przez niego z prędkością 50 km/h. W pierwszych wyjaśnieniach oskarżony zaznaczał, że nie był tej prędkości pewien, podawał ją jedynie orientacyjnie. Zaznaczyć także należy, że nawet w przypadku poruszania się przez oskarżonego z większą prędkością nie miałyby to związku z przedmiotowym wypadkiem, albowiem – jak wykazali biegli – kierujący nie miałby możliwości uniknięcia wypadku nawet przy prędkości 50 km/h. Sąd Rejonowy odniósł się zresztą i do tej kwestii w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, wskazując, że ustalenie większej prędkości pojazdu kierowanego przez oskarżonego nie doprowadziłoby do przypisania mu inkryminowanego czynu, a jedynie świadczyło o popełnieniu kolejnego błędu w taktyce jazdy nie mającego wpływu na wypadek.

Zatem zarzut błędnego ustalenia, jakoby pomiędzy uchybieniami oskarżonego, przypisanymi mu w ustalonym stanie faktycznym ( brak podjęcia manewrów obronnych mimo możliwości rozpoznania stanu zagrożenia z odległości 24 metrów), a wypadkiem, nie było związku przyczynowego, jest chybiony. Związku takiego nie byłoby nawet, gdyby

przypisano oskarżonemu dodatkowe uchybienie w postaci poruszania się z prędkością 55 – 60 km/h. Aby to wykazać należy dalszy wywód podbudować rozważaniami natury teoretycznej, co poniżej zostanie uczynione.

W aktualnym orzecznictwie Sądu Najwyższego dla oceny odpowiedzialności karnej za przestępstwo skutkowe za najbardziej przydatną uznaje się koncepcję obiektywnego przypisania skutku, która oprócz wykazania czysto fizykalnego przepływu informacji, bądź energii pomiędzy zachowaniem sprawcy a zaistniałym skutkiem, wymaga także ustalenia na płaszczyźnie normatywnej i wykazania naruszenia reguł postępowania z dobrem prawnym oraz tego, by zaistniały przebieg kauzalny prowadzący do skutku był obiektywnie przewidywalny, tj. by był rozpoznawalny dla tzw. wzorca normatywnego wyposażonego w adekwatną wiedzę i doświadczenie życiowe (por. m.in. postanowienie SN z dnia 15 lutego 2012 r. II KK 193/12, Biul.SN 2012/9/11, wyrok SN z dnia 8 marca 2000 r., III KKN 231/98, OSNKW 2000, z. 5-6, poz. 45; wyrok SN z dnia 1 grudnia 2000 r., IV KKN 509/98, OSNKW 2001, z. 5-6, poz. 45; wyrok SN z dnia 9 maja 2002 r., V KK 21/02, wyrok SN z dnia 3 października 2006 r., IV KK 290/06, R-OSNKW 2006, poz. 1866; wyrok SN z dnia 30 sierpnia 2008 r., IV KK 187/11). Dlatego, stojąc na gruncie w/w koncepcji tzw. obiektywnego przypisania, w postępowaniu dotyczącym wypadku drogowego należy ustalić związek pomiędzy naruszeniem przez współuczestników ruchu - oskarżonego i pokrzywdzonego - określonych reguł bezpieczeństwa, a zmaterializowaniem się samego zdarzenia i zaistnieniem skutku, polegający na tym, że sprawca narusza tę regułę ostrożności, która miała zapobiec realizacji czynu zabronionego na tej drodze, na której w rzeczywistości on nastąpił (zob. postanowienie SN z dnia 20 maja 2009 r., II KK 306/09, OSNwSK 2010,z.1, poz. 1058).

Przechodząc na twardy grunt realów przedmiotowej sprawy - nie ma związku pomiędzy nie rozpoznaniem przez oskarżonego stanu zagrożenia, a skutkiem w postaci uderzenia w pieszego, albowiem mógł on rozpoznać stan zagrożenia z odległości mniejszej niż odległość pozwalająca mu na podjęcie skutecznych manewrów obronnych. Zatem skoro nawet niezwłoczne podjęcie przez oskarżonego manewrów obronnych ( hamowania lub omijania) nie zapobiegłoby skutkowi w postaci uderzenia w pieszego ( i powstaniem obrażeń u pieszego, co jeszcze będzie omawiane w końcowej części niniejszego uzasadnienia), to brak podjęcia tych manewrów nie ma związku ze skutkiem.

Dlatego oceniając zachowanie oskarżonego w ustalony w sprawie sposób, Sąd Rejonowy słusznie wywiódł, że nawet przyjęcie, iż naruszył on zasady ostrożności przez niedostateczne obserwowanie drogi i nie podjęcie manewrów obronnych, jest niewystarczające do obiektywnego przypisania mu skutku przestępczego. W zaistniałej sytuacji oskarżony możliwości popełnienia czynu nie przewidywał, ani nie mógł jej przewidzieć, a ewentualne manewry obronne i tak nie mogłyby okazać się skuteczne i nie zapobiegłyby zaistnieniu wypadku.

W tym miejscu Sąd Okręgowy odniesie się do argumentów pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych wygłoszonych na rozprawie apelacyjnej, a związanych z wyrokiem Sądu Najwyższego z dnia 16 marca 1976 roku w sprawie VI KRN 22/76 ( odpis tego wyroku został nawet złożony do głosu końcowego przez pełnomocnika i znajduje się w aktach sprawy). Pełnomocnik zdawał się wywodzić z tego orzeczenia zasadę bezwzględnego obowiązku dostrzeżenia przez kierującego pojazdem każdej przeszkody z odległości, na jaką przepisy rangi rozporządzenia określały odległość zasięgu światła mijania samochodu dopuszczonego do ruchu i obowiązek dostosowania prędkości pojazdu do takiej, aby móc z tej odległości pojazd zatrzymać przed każdą przeszkodą. Jest to pogląd chybiony, nie uwzględnia on aktualnie obowiązującej linii orzecniczej Sądu Najwyższego i Sądów powszechnych, a i sam w/w wyrok Sądu Najwyższego został przez pełnomocnika błędnie zinterpretowany. Poniżej zostanie to wykazane.

Wprowadzenie ex cathedra takiej zasady miałoby niewątpliwie swój urok – uprościłoby orzekanie w sprawach o wypadki drogowe, przyspieszyłoby postępowania, ograniczyłoby konieczność sporządzania obszernych uzasadnień, zmniejszyłoby koszty postępowań ( w wielu sprawach biegli sądowi okazaliby się zbędni). Miałoby jednak swoje minusy – doprowadziłoby do paraliżu ruchu drogowego w nocy, a także do skazywania osób kierujących pojazdami, które naprawdę nie miały żadnej możliwości zobaczenia przeszkody i uniknięcia wypadku, lecz ponosiłyby odpowiedzialność karną na pograniczu zasady ryzyka. Na szczęście ( dla tych osób oraz dla wymiaru sprawiedliwości, którego istotą i celem jest wydawanie sprawiedliwych wyroków) nikt nigdy takiej zasady nie wprowadził i w państwie prawa wprowadzać nie mógł.

W szczególności wnikliwa analiza uzasadnienia złożonego przez pełnomocnika judykatu ( całego, a nie tylko zakreślonych na różowo przez pełnomocnika fragmentów) wskazuje, że w sprawie tej doszło do uchylecia wyroków obu instancji i do wskazania przez Sąd Najwyższy konieczności rozważenia dopuszczenia w ponownym postępowaniu opinii biegłych na okoliczność możliwości dojrzenia przez kierującego nieoświetlonych własnym źródłem światła rowerzystów w świetłach mijania samochodu. Najwyraźniej wcześniej tego nie zrobiono, a Sąd Najwyższy to dostrzegł i wskazał, że skoro z jednej strony oskarżony w tamtej sprawie twierdził, że z odległości znacznie mniejszej niż 40 metrów przeszkody w świetłach swojego samochodu nie widział, a z drugiej strony przepisy nakazywały, aby światła te miały zasięg 40 metrów, to należy tą okoliczność zbadać przy wykorzystaniu biegłych mających wiadomości specjalne. Nijak się to ma do realów przedmiotowej sprawy, w której biegli badali możliwość zobaczenia nieoświetlonej i niekontrastującej z otoczeniem przeszkody w świetłach samochodu oskarżonego i wydali opinie.

Ponadto, apelant nie zwrócił uwagi na złagodzenie linii orzecznictwa, jaka nastąpiła w tym zakresie pomiędzy wydaniem w roku 1975 wytycznych Sądu Najwyższego ( wskazujących na obowiązek poruszania się w porze nocnej samochodem z prędkością umożliwiającą zatrzymanie pojazdu przed nieoświetloną przeszkodą, której nota bene kierujący mógł się spodziewać – o którym to warunku apelant akurat zapomina), a dniem dzisiejszym. Już w wyroku z 25.5.1995 r. Sąd Najwyższy stwierdził, że „...nie można podzielić kategorycznej tezy o naruszeniu dyspozycji art. 17 ust. 1 Prawa o ruchu drogowym w każdym przypadku niedostosowania w warunkach nocnych prędkości prowadzonego pojazdu do tzw. czynnej widoczności drogi (zasięg aktualnie włączonych świateł)”, w uzasadnieniu dodając, iż wymagania takie „musiałyby praktycznie sparaliżować ruch pojazdów samochodowych w warunkach nocnych” (OSNKW 1995/11-12/82). W kolejnych orzeczeniach podkreślano, że błędny jest pogląd, jakoby prędkość bezpieczna w warunkach nocnych to taka, która pozwala zatrzymać pojazd przed przeszkodą, którą dostrzec można w świetłach mijania, nawet jeżeli kierujący pojazdem, przestrzegając przepisów ruchu drogowego, nie miał obowiązku liczyć się z jej pojawieniem się. Wskazywano, że nałożenie na kierujących bezwzględne obowiązku przewidywania powszechnej obecności nie oświetlonych przeszkód na drodze zmieniłoby zasadę ograniczonego zaufania w zasadę braku zaufania, a obowiązek zachowania ostrożności rozciągałoby do granic sparaliżowania ruchu pojazdów samochodowych w nocy ( zob. wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 5 czerwca 1997 r., V KKN 270/96 niepubl., z dnia 10 listopada 1995 r., II KRN 144/95, WPP 1996, nr 1, s. 90; z dnia 29 września 1993 r., III KRN 127/93, Pal. 1994, nr 3-4, s. 164; z dnia 5 stycznia 2001 r., II KKN 419/97, Prok. i Pr. 2000, nr 6, poz. 4; z dnia 22 listopada 2001 r., IV KKN 394/97, LEX nr 51590; z dnia 5 marca 2003 r., IV KK 458/02, LEX nr 77442, a także m.in. R. A. Stefański w: A. Wąsek red.: Kodeks karny. Część szczególna, tom I. Komentarz, Warszawa 2004, s. 532, 533).

Dlatego powoływanie się przez pełnomocnika na złożony judykat Sądu Najwyższego nie mogło przekonać Sądu Okręgowego, choć Sąd docenia wiedzę i cierpliwość apelanta, albowiem dotarcie do tego mającego niewątpliwą wartość historyczną orzeczenia zapewne nie było proste.

Podsumowując tę część rozważań – Sąd Rejonowy wysnuł prawidłowe wnioski z opinii biegłych i z całego materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie. Nie zostało jeszcze powiedziane ( a apelant to skrętnie pomija), że tak naprawdę w analizowanej sprawie można było przyjąć trzy wersje poruszania się pieszego – i żadnej z nich nie dało się wykluczyć. Obaj biegli byli co do tego zgodni. Jedną z tych wersji była wersja wtargnięcia pieszego na jezdnię, co prowadziłyby do konkluzji, iż po stronie oskarżonego nie było żadnych uchybień i że nie dopuścił się on żadnego naruszenia przepisów prawa o ruchu drogowym, bo nie mógłby dostrzec pieszego aż do momentu potrącenia i nie mógłby w żaden sposób zareagować na stan zagrożenia, który byłby dla niego nierozpoznawalny. Sąd Rejonowy w obszernym uzasadnieniu zaskarżonego wyroku odniósł się do każdej z tych możliwych wersji – i w każdym przypadku wykazał, iż oskarżony nie miał możliwości uniknięcia wypadku. Słusznie jednak ustalając stan faktyczny nie tworzył kilku wersji, tylko kategorycznie przyjął tę z nich, która w świetle zgromadzonego materiału dowodowego i w zgodnej opinii biegłych jest najbardziej prawdopodobna ( co wynika z analizy śladu tarcia na bucie pokrzywdzonego). Jest to jednocześnie wersja najmniej korzystna dla oskarżonego. Apelant musi zdać sobie sprawę, że nawet ta najmniej korzystna dla oskarżonego wersja przechodzenia pieszego nawet w świetle najmniej dla niego korzystnej opinii biegłego S. S. (1) ( o czym za chwilę) prowadzi do jednoznacznego wniosku, że oskarżony nie mógł wypadku uniknąć i nie sposób mu przypisać zarzuconego czynu.

W tym miejscu płynnie przejść można do omówienia zarzutu naruszenia dyspozycji art. 5 § 2 kpk. Już z powyższych rozważań wynika, jak dalece jest to zarzut chybiony. Sąd Rejonowy bardzo ostrożnie podchodził do stosowania zasady *in dubio pro reo*, nie uciął tej sprawy poprzez przyjęcie wersji wtargnięcia pieszego (co pozwoliłoby mu na znaczne ograniczenie rozważań), tylko przeanalizował i ocenił każdą z wersji sposobu poruszania się pieszego, co do każdej z tych wersji przeprowadził ocenę zachowania oskarżonego, a do stanu faktycznego w ramach dążenia do prawdy przyjął wersję najbardziej prawdopodobną (przy okazji tak się złożyło, że najmniej korzystną dla oskarżonego). Twierdzenie apelanta, jakoby nie zostały wyczerpane wszystkie możliwości dowodowe, świadczy albo o nieznajomości realiów tej sprawy albo o życzeniowym sposobie myślenia. Przecież nie ma (poza oskarżonym) żadnego osobowego źródła dowodowego (pokrzywdzony zmarł, innego naoczego świadka nie było), zaś rzeczowy materiał dowodowy jest skąpy i biegli wycisnęli z niego wszystko, co było możliwe. Przy okazji zarzutu związanego z brakiem dopuszczenia dowodu z opinii instytutu apelant podnosił konieczność analizy śladów hamowania i odłamków szkła – i tu również kłania się znajomość realiów sprawy – przecież oskarżony (co jest bezsporne) nie hamował przed uderzeniem w pieszego, zatem nie da się nic powiedzieć na temat toru jego ruchu i prędkości przed uderzeniem w pieszego na podstawie tych śladów – bo ich nie ma. Co do odłamków szkła – to biegli wykazali, że skoro samochód nie był hamowany w chwili uderzenia i w czasie rozbryzgu tych odłamków, to ich układ na jezdni nie pozwoli na prowadzenie miarodajnych ustaleń co do miejsca potrącenia pieszego i prędkości pojazdu, albowiem siła pędu samochodu i ruch ciała pieszego odrzucanego przez samochód w sposób chaotyczny rozciągnęła te odłamki na dużej przestrzeni. Ponadto oskarżony – co również jest bezsporne – po zatrzymaniu się cofał swoim pojazdem do miejsca powypadkowego położenia pieszego, czym spowodował dalsze przemieszczanie się tych odłamków. Nie ma żadnych innych śladów rzeczowych – poza śladem tarcia na powierzchni buta pieszego, który to ślad zarówno biegli, jak i Sąd Rejonowy brali pod uwagę (dlatego właśnie przyjęto taką, a nie inną wersję poruszania się pieszego – jest to szczegółowo wyjaśnione w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku). Dlatego Sąd Rejonowy słusznie uznał, iż wyczerpał wszelkie możliwości dowodowe i do nie dających się wyjaśnić kwestii zastosował zasadę *in dubio pro reo*.

Z w/w zarzutem wiąże się kolejny – zarzut nie dopuszczenia dowodu z opinii instytutu ds. rekonstrukcji wypadków. Jest to zarzut chybiony. W pierwszej kolejności powtórzyć należy, że wobec skąpości śladów dowodowych (rzeczowych i osobowych) nie wiadomo, do czego ten instytut miałby się odnosić, bo wszelkie istniejące w sprawie źródła dowodowe zostały wyczerpująco przeanalizowane przez dotychczasowych biegłych, a apelant nie wykazał, aby biegli ci zrobili to błędnie. To, że opinie te nie podobają się apelantowi (bo nie są zgodne z jego oczekiwaniami) to jeszcze nie powód, aby dopuszczać opinię kolejną. Tu zresztą ujawnia się wadliwość sformułowania samego zarzutu – skoro dopuszczono w sprawie opinie biegłych ds. ruchu drogowego i skoro przeanalizowali oni cały dostępny materiał dowodowy, to oddalenie wniosku dowodowego o kolejną opinię w tym zakresie mogłoby ewentualnie naruszać dyspozycję art. 201 kpk, a nie art. 170 § 1 pkt 2 i 5 kpk.

Sąd Rejonowy słusznie zrobił, że oddalił wniosek pełnomocnika o dopuszczenie takiego dowodu i nie naruszył tym dyspozycji art. 201 kpk, albowiem nie zachodziły przesłanki wskazane w tym przepisie. Apelant nie wykazał, aby opinie były niejasne lub niepełne, nie zachodziła również sprzeczność między tymi opiniami o takim charakterze, aby uzasadniała dopuszczenie opinii instytutu. Poniżej zostanie to omówione.

W sprawie dopuszczono dowód z opinii dwóch biegłych ds. rekonstrukcji wypadków – biegłego S. S. (1) i biegłego K. W.. Pomędzy wnioskami końcowymi tych opinii nie ma żadnej sprzeczności – z obu opinii wynika, że oskarżony nie miał możliwości uniknięcia wypadku, obaj biegli zgodni są co do możliwych wersji poruszania się pieszego, możliwego miejsca jego potrącenia, prędkości samochodu, drogi niezbędnej do podjęcia skutecznych manewrów obronnych (tj. 29 metrów dla hamowania i 27 metrów dla omijania), itp. Jedyłą i wyłączną różnicę między tymi opiniami widać na etapie dochodzenia do tych wniosków, a dotyczy ona odległości, z jakiej oskarżony mógł dostrzec pieszego (a więc mógł rozpoznać stan zagrożenia). Biegły K. W. określił ją precyzyjnie na 24 metry, a biegły S. S. (1) w przedziale pomiędzy 24 a 28 metrów, przy czym w czasie konfrontacji z biegłym K. W. stwierdził, iż faktycznie mogła być ona o około 2 - 3 metry mniejsza. Biegły S. S. (2) nie był w stanie kategorycznie stwierdzić, że oskarżony mógł zobaczyć pokrzywdzonego z odległości 28 metrów – nie wykluczył, że mógł go dojrzeć dopiero z odległości 24 metrów. Wprost stwierdził, że

nie jest w stanie stwierdzić, czy oskarżony dysponował wystarczającą odległością na podjęcie skutecznych manewrów obronnych ( k. 235).

Zatem nie ma tu mowy o sprzeczności opinii biegłych. Ze sprzecznością zewnętrzną opinii możemy mówić wtedy, gdy między opiniami dwóch lub większej liczby biegłych zachodzą wykluczające się różnice, które nie pozwalają Sądowi na ustalenie prawidłowego stanu faktycznego. Sprzeczność pomiędzy opiniami biegłych może mieć miejsce tylko wtedy, gdyby Sąd meriti dokonując oceny obu takich odmiennych w swoich wnioskach opinii nie mógł rozstrzygnąć, w oparciu o całokształt materiału dowodowego i przy posłużeniu się instrumentarium z art. 7 kpk, która z nich winna stanowić podstawę orzekania ( por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 20 sierpnia 2014 roku sygn.. akt II KK 192/14, opubl. Legalis).

Dlatego nie zachodziła konieczność dopuszczania dowodu z opinii instytutu z uwagi na „sprzeczność” opinii biegłych, a to z dwóch powodów.

Po pierwsze, w realiach niniejszego procesu nie doszło do takiej sytuacji – między opiniami biegłych nie ma sprzeczności powodującej wzajemne wykluczanie się tych opinii, a ich wnioski końcowe są spójne. Biegły S. S. (1) wskazał na wartości odległości, z jakiej jego zdaniem oskarżony mógł dostrzec pieszego, a biegły K. W. na konkretną wartość – ale wartości te pokrywają się ( wartość wskazana przez biegłego K. W. mieści się w „widelkach” wskazanych przez biegłego S. S. (1)). Między tymi opiniami nie występują więc „sprzeczności” w rozumieniu art. 201 kpk, tylko różnice, mimo których i tak prowadzą one do tych samych wniosków końcowych.

Po drugie, Sąd Rejonowy mając do dyspozycji te dwie opinie w sposób zgodny z zasadami oceny dowodów określonymi w art. 7 kpk wskazał, na której z nich się oparł. Sąd Okręgowy podziela pogląd wskazany w w/w judykacie, że organ procesowy jest uprawniony do takiej analizy – zwłaszcza, że poprzedzona ona została przeprowadzeniem między biegłymi drobiazgowej konfrontacji. Sąd Rejonowy prawidłowo wskazał na opinię biegłego K. W., jako na bardziej spójną, rzetelną i logiczną. Biegły ten był konkretny, nie wahał się, swoje stanowisko należycie uzasadnił, wykazał w obszernej i nad wyraz fachowej opinii, dlaczego wydał taką a nie inną opinię. Natomiast biegły S. S. (1) co do kwestii odległości, z jakiej oskarżony mógł zobaczyć pieszego był mniej konkretny, nie potrafił jednoznacznie uzasadnić swego stanowiska, w dodatku zmieniał zdanie ( w czasie konfrontacji z biegłym K. W. przyznał, że wskazywana przez niego odległość mogła być jednak o 2 – 3 metry mniejsza). Dlatego słusznie Sąd Rejonowy stwierdził, że do opinii biegłego S. S. (1) w analizowanej kwestii należy mieć mniejsze zaufanie niż do opinii biegłego K. W..

Jednocześnie apelant nie potrafił wskazać żadnych przekonywujących argumentów, które mogłyby podważyć opinię biegłego K. W.. Jego zarzuty co do konieczności przeanalizowania przez enigmatyczny instytut śladów dowodowych ( których – jak w przypadku śladów hamowania – nie było, albo które – jak w przypadku odłamków szkła – były niemiarodajne z uwagi na brak hamowania i cofanie samochodu po tych śladach) zostały już obalone we wcześniejszej części uzasadnienia i nie będą tu powielane. Na pewno nie jest takim argumentem „czepianie się słów” i wskazywanie, że biegły ten nie podał miejsca swoich publikacji – tymczasem po pierwsze z kontekstu wypowiedzi wynika, że biegłemu chodziło nie o publikacje wydawnicze, tylko o opiniowanie przez niego od lat w bardzo wielu sprawach, a po drugie, Sąd Okręgowy podziela pogląd, że fakt, iż biegli nie przedstawili na rozprawie pełnej dokumentacji źródłowej, nie może być oceniany w kategoriach „niepełności” opinii w rozumieniu art. 201 kpk ( por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 1 września 2010 roku V KK 8/10, opubl. OSNwSK 2010 nr 1, poz. 1659 ).

Zdecydowanie chybiony jest zarzut naruszenia dyspozycji art. 170 § 1 pkt 2 i 5 kpk na skutek braku dopuszczenia dowodu z opinii biegłego lekarza co do możliwości ograniczenia skutków wypadku w razie podjęcia przez oskarżonego manewrów obronnych. Przecież skoro podjęcie manewrów obronnych nie doprowadziłoby ani do zatrzymania pojazdu przed torem ruchu pieszego, ani do jego skutecznego ominięcia, to i tak doszłoby do jego uderzenia przez rozpędzony samochód. Biegły K. W. na rozprawie wyliczył taką prędkość uderzeniową ( w razie podjęcia manewrów obronnych) na około 40 km/h ( dla porządku przypomnijmy, że w realiach przedmiotowej sprawy przy braku manewrów obronnych samochód uderzył w pieszego z prędkością około 50 km/h). Zresztą nawet gdyby była to prędkość uderzeniowa jeszcze mniejsza niż 40 km/h – nawet marginalna – to skoro do uderzenia by doszło, to i tak

nie można snuć dywagacji na temat ograniczenia skutków wypadku. Nawet przy uderzeniu z nieznaczną prędkością mogłoby dojść do przewrócenia pieszego na maskę samochodu albo na asfalt i do powstania poważnych obrażeń – a jakich, tego się nigdy nie dowiemy. Dlatego nie da się wykluczyć, że przy mniejszej (nawet minimalnej) prędkości uderzeniowej doszłoby do takich samych obrażeń (względnie obrażeń tego samego rodzaju) u pieszego – twierdzenie, że mogłyby być mniejsze jest czysto hipotetyczne (podkreślali to na rozprawie obaj biegli ds. rekonstrukcji wypadków). Tym samym ustalenie, że oskarżony podejmując manewry obronne i doprowadzając do uderzenia samochodu w człowieka z mniejszą prędkością zapobiegłby powstaniu u niego obrażeń albo wywołałby obrażenia mniejsze jest wysuwaniem czystych hipotez i jako takie nie jest do przyjęcia z uwagi na zasadę *in dubio pro reo* (w tym miejscu widać, jak wybiórczo apelant podchodzi do interpretacji dyspozycji art. 5 § 2 kpk, zarzucając Sądowi nadużycie tej instytucji tam, gdzie Sąd zastosował ją słusznie i jednocześnie oczekując zapomnienia o niej, gdy dla apelanta jest to dogodne).

Dlatego ustalenia faktyczne Sądu meriti są prawidłowe, zaprezentowana w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku ocena dowodów pełna, logiczna i zgodna z doświadczeniem życiowym, a rozstrzygnięcie zawarte w zaskarżonym wyroku jest sprawiedliwe, nie uchybiające prawu materialnemu, zaś sam wyrok zapadł bez obrazu prawa procesowego.

Na wydatki Skarbu Państwa w postępowaniu odwoławczym złożył się ryczałt za doręczenia pism procesowych w kwocie 20 złotych.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim na podstawie art. 636 § 1 i 2 kpk w zw. z art. 633 kpk i art. 13 ust. 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. Nr 49 poz. 223 z 1983 roku z późniejszymi zmianami) zasądził od oskarżycieli posiłkowych na rzecz Skarbu Państwa kwotę po 10 złotych od każdego z nich tytułem zwrotu przypadających na nich wydatków poniesionych w postępowaniu odwoławczym oraz wymierzył im po 60 złotych tytułem opłaty za drugą instancję. Oskarżyciele posiłkowi powinni ponieść koszty wnoszenia bezzasadnej apelacji, nie są one duże i mogą być przez nich uiszczone bez uszczerbku dla ich niezbędnego utrzymania.

Z powyższych względów orzeczono jak w wyroku.